

# OSTATNIE WIADOMOSCI

Biblioteka Narodowa  
Warszawa  
Pawłowiczów 6

## ZIENSKIE

Cena 10 gr.

RUK III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 223 233

## Barykady na rzece

Strajkujący przewoźnicy uniemożliwiają żeglugę na Sekwanie

**PARYŻ (PAT).** — Sytuacja strajkowa na kanałach północnych Francji staje się bardzo poważna. Wczoraj wieczorem udało się strajkującym stworzyć na Sekwanie barykadę ze stojących u brzegu berlińskich i zatrzymanych wszelki ruch na rzece. Barykady utworzone z tak niesłychaną szybkością, iż policja nie zdążyła akcji tej przeszkodzić. Gdy strajkujący przystępowali do tworzenia na stepnej barykadzie, przybyły statki policyjne i rozproszyły tłumy. Obecnie trzeba będzie poświęcić kilka dni pracy na usunięcie tej barykady, tak skonstruowanej, że lada nieostrożność mogłaby spowodować zatonięcie barek i berlińskich.

Na kanale Oisy splonęła barka prawdopodobnie z powodu fermentowania znajdującego się

na niej towaru. Inna barka z nieznanej dotychczas przyczyny poszła na dno, uniemożliwiając całkowicie żeglugę. Wśród pracowników panują nastroje zdecydowane. Postanowili oni prowadzić strajk aż do zwycięstwa, t. j. uregulowania czasu pracy przy służbach na kanałach według ich życzeń.

## Zjazd hitlerowców w Norymberdze

obliczany jest na 500 tys. uczestników

**BERLIN (PAT)** — Przygotowania do zjazdu partii narodowo socjalistycznej w Norymberdze, który ma się odbyć w końcu b. m., zakrojone są na wielką skalę.

Organizatorzy zjazdu liczą się z przybyciem około pół miliona

uczestników, którzy przybyć mają 340 pociągami specjalnymi.

Aprovizacja miasta jest już za pewniona: m. in. przygotowano dostawę pół miliona kg. mięsa i wędlin. Na postanie w obozie zamówiono 175 wagonów słomy.

Dotychczas zgłosiło swój udział 1500 przedstawicieli prasy. Na wszystkich placach miasta ustawione będą głośniki i megafony, przez które transmitowany będzie przebieg manifestacji zjazdowych.

## Masakra zwłok b. prez. policji na Kubie

Trupa wleczono po ulicy, powieszono i spalono

**PARYŻ (P.A.T.).** Agencja Havasa donosi z Havany, iż tłum rozbił grobowiec, w którym pochowany został b. szef policji z

czasów prezydenta Machado. Zwłoki wyciągnięto z trumny i wleczono na sznurze przez ulice miasta, poczem powieszono je

na latarni i spalono, a zwęglone szczątki wrzucono do morza. Czy nu tego dokonali studenci należący do związku „A. B. C.“.

## W katastrofie kolejowej

## zginęło 60 uczniów szkoły wojennej

**NANCZANG (PAT)** — Pociąg pośpieszny, wiozący 500 uczniów szkoły wojennej, którzy mieli być wcieleni do szeregów, walczących przeciwko czerwonym oddziałom chińskim, wykoleił się w prowincji Kiangsi,

przyczem 60 uczniów i oficerów zostało zabitych, a 200 odniosło rany.

Katastrofa spowodowana została, jak przypuszczają, przez niedbalstwo robotników, układają-

cych szyny, choć nie wykluczony jest sabotaż ze strony czerwonych. Pozostali przy życiu pasażerowie pociągu schwyłali robotników, zatrudnionych przy naprawie toru i natychmiast dokonali nad nimi egzekucji.

## Gorączka złota

Wyścig samolotów w poszukiwaniu skarbów

**NOWY JORK (P.A.T.).** W ostatnich czasach zauważać się daje znacznie wzmożony ruch poszukiwaczy złota do Alaski. Podróż nie odbywają się już teraz sankami, ciągniętymi przez psy,

ale samolotem. Z Nome do Fairbanks jechało się ongiś sankami 28 dni kosztem 400 dolarów, dziś drogę tę przebyć można samolotem za 100 dolarów w ciągu pięciu godzin.

Według sprawozdań rzeczoznawców, na przestrzeni od granicy kanadyjskiej około Fort Yukon aż do wybrzeża Arktycznego Oceanu, znajdują się nietknięte skarby pokłady złota.

## „Hitlerowców trzeba traktować, jak wściekłe psy“

— oświadczył przywódca socjalistów belgijskich

**PARYŻ (P.A.T.).** Wczoraj przed południem nastąpiło otwarcie konferencji II Międzynarodówki socjalistycznej, w obecności ponad 150 delegatów rozmaitych narodowości. Jednym z pierwszych przemawiał, b. premier Belgii Vandervelde. Znaczną część swego przemówienia poświęcił on stosunkowi nacjona-

lizmu do socjalizmu. Vandervelde zaleca bojkot produktów niemieckich, uważając, iż należy Hitlera i jego zwolenników traktować jak „wściekłe psy“.

## O wspólny front II i III Międzynarodówki

**PARYŻ.** — W drugim dniu obrad II Międzynarodówki, sensacją dnia był

watosał, domagający się swołania wspólnej konferencji przedstawicieli II Międzynarodówki z reprezentantami III Międzynarodówki (komunistycznej). Wspólna narada ma na celu utworzenie jednolitego frontu walki:

W toku dalszych obrad przedstawiciele Francji zarzucali Niemcom, iż ułatwili swym postępowaniem zniszczenie demokracji w Rzeszy.

## Nóż kuchenny narzędziem zbrodni

W krwawej masakrze jeden zabity dwoje rannych

W domu przy ul. Bernardyńskiej 22 zamieszkuje Wł. Łuczyński z przyjaciółką swoją Br. Krauze. Sąsiadem ich jest Józef Witkowski.

Sąsiedzi żyli ze sobą jak pies z kotem. Ich nieustanne waśnie, awantury, bijatyki były ciągłym tematem rozmów całego domu.

Aż wczoraj skończyło się wszystko tragicznie.

Późnym wieczorem wybuchła nowa awantura między obu mężczyznami. Do sprawy wmiesz-

ła się Krauze, biegnąc na odsiecz swemu przyjacielowi z wielkim nożem kuchennym w ręku. Bójka przemieniła się rychło w krwawą masakrę.

Pierwszy ranny został Witkowski. Ociekając krwią wyrwał nóż kobiecie i sam z kolei zaczął zadawać dzikie ciosy na lewo i naprawo. Pierwszy padł Łuczyński, za nim Krauze. Wówczas i trzeci zapałnik runął na ziemię.

Przybyłe na miejsce Pogotowie zaleło się rannymi. Jednak

pomoc dla Łuczyńskiego okazała się już spóźniona. Nie żył. Krauze, z rozciętym brzuchem, wypadającymi jelitami w stanie bez nadziejnym przewieziono do szpitala. Podobnie zabrano do szpitala i Witkowskiego. Stan jego choć ciężki, lecz nie beznadziejny.

Na miejsce zbrodni przybyli przedstawiciele władz, celem przeprowadzenia szczegółowego dochodzenia.

## Konkurs modeli latających w Krakowie

Zarząd główny LOPP urządził w tym roku ogólnokrajowy konkurs modeli latających w Krakowie na Wielkich Błoniach w dniach od 26 do 28 b. m.

Będzie to wielka propaganda modelarstwa wśród kształcącej się młodzieży. Protektorat nad konkursem objął inspektor armii generał dywizji Berbecki, prezes zarządu głównego L. O. P. P. Przewodnictwo komitatu honorowego objął wojewoda krakowski dr. Mikołaj Kwaśniewski. Organizacyjną stronę konkursu zajmują się wojewódzki i miejski komitet L. O. P. P. w Krakowie.

## Stan bezrobocia

Podług danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, tygodniowo sprawozdanie z rynku pracy wykazuje w całym kraju na 19 bm. 206.410 bezrobotnych. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 1.931.

Warszawa wykazuje 16.364 pozostałych bez pracy, których liczba w omawianym okresie sprawozdawczym zmniejszyła się o 121.

## Z całego świata

Zagraniczny statek „Tenhin“ uległ katastrofie w Białym Morzu w pobliżu Kenji. Z Murmańska wysłano ekspedycję ratunkową. Narodowości statku dotychczas nie ustalono.

W Essen (Niemcy) policja dokonała wielkiej obławy na zarobkujących bezrobotnych. Aresztowano 455 osób, które pomimo, iż posiadały pracę lub prowadziły handel, pobierały zasiłki. Urząd pracy w Kassel wydał zarządzenie, mocą którego podawanie fałszywych danych o zatrudnieniu przez pobierających zasiłki karane będzie internowaniem w obozach koncentracyjnych.

W miejscowości Satcu (Rumunia) nastąpił wybuch lokomobil młockarskiej, powodując śmierć trzech osób i ciężkie rany u pięciu.

Nad wybrzeżem New Jersey nad Long Island (St. Zjednoczone) przesyła gwałtowna burza, porażająca i niszcząca deszczem. Kilka statków uległo rozbiciu. 7 osób utonęło a o losie pozostałych 100-ty brak wiadomości.

## Pole pracy dla 10 milionów emigrantów

**NOWY JORK (P.A.T.).** Według oświadczenia Williama Price generalnego prokuratora prowincji kanadyjskiej Ontario, w Kanadzie można by łatwo osiedlić na roli około 10.000.000 emigrantów. Obecna ludność Kanady wynosi piętnaście milionów.

## Świątokradziwo

**RZYM (PAT).** W ciągu nocy w kościele św. Jana Florentczyków (San Giovanni de' Fiorentini) okradziono ołtarz z Cudownej Matki Boskiej Różańcowej. Świątokradcy zabrali obraz Matki Boskiej wraz z wotami i darmi w postaci platynowej kółki z drogocennymi kamieniami, pierścienkami i t. p.

## Dwukrotny morderca

**KIELCE (P.A.T.).** W Czubrowicach pow. ostrowskiego niejaki Jan Redel z zemsty poderzwał gardło sołtysowi wsi Izdebskiemu. Na krzyk napadniętego wpadł do lokalu szewskiej Redla Mosur, któremu Redel również poderzwał gardło. Ciężko rannego Mosura przewieziono do szpitala w Krakowie, Izdebski zaś zmarł. Sprawa została ujęta i przekazana władzom sądowym.

## Kronika wybrzeża

### BURZA NA BAŁTYKU

W ostatnich dniach na Bałtyku panowała silna burza. Liczne statki zmuszone były szukać schronienia w najbliższych portach. Szereg kutrów rybackich z Danii i Bornholmu nie może wyruszyć w powrotną podróż.

### TOPIELEK

Podczas kąpieli się w Bałtyku w pobliżu Helu, utonął 27-letni technik kolejowy z Dziesio Rudolf Rogowski.

### WYBUCH NA MOTORÓWCE

W porcie Helmskim z niewyjaśnionej przyczyny nastąpił wybuch na motorówce Straży Granicznej „Słazak“. Poparzanym mechanikiem Sztolczi i Ziemanowi udzielił pierwszej pomocy miejscowy lekarz, poczem przewieziono ich do szpitala w Gdyni. Życiu porannych nie zagraża niebezpieczeństwo.

## GIEŁDA

Dolar 6.55, rubel złoty 4.73. Obroty dewizami mniej, niż średnie, tendencja niejednolita. Pożyczki państwowe prze ważnie słabej, listy zastawne słabo. Obroty akcjami mało.



# SHANBIONA

## 11) Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej kresowianki

— Jakto? Przecież jesteś na własnym gruncie. Nie znasz swolch posiadłości?  
 — Nic dziwnego. Bywam tu rzadko.  
 — Otóż właśnie... Ale cóż, kiedy mojem zdaniem, w całej Polsce jest tylko jedno miasto, w którym można mieszkać — to Warszawa...  
 Ignacy nie odpowiedział na to. Był zły, że jego właśnie nie stać było na rozkosze Warszawy i musiał gnieździć się w swoim małym folwarczku w tej kniei kresowej, żywiąc się jedynie szczupłymi dochodami z tego kawałka ziemi, podczas, gdy tuż pod bokiem miał olbrzymie posiadłości brata stryjecznego, który rzucał pieniędzmi na prawo i na lewo, a jednak nie był w stanie wydać wszystkiego, co mu dawały jego ziemie...  
 — Gorąco, jak w lipcu — rzekł Kazimierz, ocierając pot z czoła, poczem spojrział na zegarek i dodał: — Dwunasta dochodzi... Jestem głodny, jak wilk... a tu nawet śladu jakiej chatki nie widzę...  
 Rzeczywiście, byli w samym środku głębokiego boru.  
 Szli, szli dalej, poczem Ignacy nagle zapytał ironicznie:  
 — Czy ty doprawdy zupełnie nie wierzysz, gdzie jesteś?  
 — Nie mam zielonego pojęcia.  
 — Nie wiesz nawet, w której stronie jest twój zamek?  
 — Skąd?  
 — Jakto skąd? Patrzcie mi, jaki dziedzic, który zupełnie nie zna swych dóbr. Odwróć się...  
 Pokazał mu palcem na mgliste zarysy, widoczne wędzy gaszczem gałęzi i rzekł:  
 — To tam.  
 — Co?  
 — Kotwice.  
 — Możliwe. Ale to bardzo daleko stąd, a ja jestem wściekle głodny. Muszę natychmiast coś zjeść.  
 — Skąd ci wezmę? — zapytał bezradnie Ignacy, poczem nagle natężył słuch i dodał: — Masz szczęście, jak zwykle... Słyszysz ujadanie psów...  
 Mówiąc, „masz szczęście, jak zwykle“, Ignacy zazdrośnie zerknął na krewniaka, któremu doprawdy zawsze w życiu świetnie się wiodło. Nic nie robił, hułał dniami i nocami, przetrząsał olbrzymie sumy, jeszcze większe wyrzucał na kochanki, których miał mnóstwo, a poza tem miał szalone szczęście do spadków. Co raz ktoś z rodziny umierał bezdziejnie i wszystkie

przypadało Kazimierzowi, uwielokrotniając jego i tak już potężny majątek... Do tego żenił się jeszcze z niezmiernie bogatą Heleną, hrabianką Mohucką, mającą też mnóstwo starych, bezdziejnych i bardzo bogatych krewnych, po których znów będą spadki, spadki i spadki...  
 Ignacy myślał również, że gdyby nie Kazimierz, wszystkie te dobrodziejstwa przypadłyby w udziale jemu, Ignacemu, a niewykluczone, że i ręka Heleny, w której Ignacy kochał się potajemnie i beznadziejnie już oddawna...  
 Tymczasem ujadanie psów zbliżało się coraz bardziej...  
 Kazimierz rzekł:  
 — Daję tysiąc złotych, jeżeli mi ktoś teraz poda dobry obiadek...  
 Ignacy na to:  
 — O ile się nie mylę, jesteśmy blisko dworu opatowskiego. Będzie jakie dwa kilometry stąd. Tamby ci dała jeść... bardzo piękna panienska ze dworu, uroczą córą dziedzica opatowskiego... Tylko, że ten Jusiewicz — to taki dziwak...  
 — Czekaj, czekaj!... już mi ktoś mówił, że tu macie jakąś śliczną dziewczynę w okolicy. Czy to właśnie ta?  
 — Ta sama. Lusja Jusiewiczówna.  
 — O, to walimy do Opatowic! Muszę obejrzeć ten towar...  
 W tej samej chwili rozległ się suchy trzask gałęzi. O jakie sto kroków od tych dwóch myśliwych, wynurzył się z krzaków czarny kudłaty łeb — dzika...  
 Dwa strzały huknęły jednocześnie. Hrabia Kotwicz strzelił niemal bez celowania z nerwowym pośpiechem, niegodnym wytrawnego myśliwego. Syknął:  
 — Pudło...  
 Z za krzaków rozległy się przekleństwa i głośnie wymyślenia:  
 — Niedzary!.. Ciamajdy!.. Niedolegi!.. Jak można tak naślęp?...  
 Obaj myśliwi skoczyli w tym kierunku, myśląc, że kogoś przez nieuwagę postrzelili i znaleźli się w obliczu mężczyzny lat około 50-ciu:  
 Gdy ich ujrzał, warknął gderliwie:  
 — Oczu panowie nie mają? Jeszcze milimetr, a zakatruilibyście mnie...  
 — Bardzo przepraszam — rzekł hrabia Kazimierz, — ale doprawdy, gdybyśmy przypuszczali, że pan tam jest, nigdy byśmy się nie zbliżyli do niego...

Ale stary zrzęda już się pogodził, poznając Ignacego i zapytując:  
 — Zdaje się, że pan hrabia Morecki?  
 — Do usług szanownego pana. I pozwolę sobie przedstawić mego brata stryjecznego, Kazimierza hrabiego Kotwicz-Moreckiego.  
 — Bardzo mi miło poznać hrabiego. Jestem Ryszard Jusiewicz.  
 — Mieszka szanowny pan gdzie blisko? Bo umieram z głodu...  
 — Niestety, dość daleko, bo chętniebym służył. Ale gdyby hrabia nie pogardził skromnym posiłkiem, przygotowanym naprędo, to mógłbym zaprosić do mego brata Ludwika, tu w pobliżu na kilku wioskach siedzącego...  
 — Pan Ludwik nie będzie nam miał za złe takiego najazdu? Nie znamy się...  
 — To właśnie bardzo źle, że najbliżsi sąsiedzi nie znają się osobiście. Jest okazja do naprawienia błędu. Zapraszam panów w imieniu brata.  
 — Jestem taki głodny, że godzę się na wszystko i serdecznie dziękuję...  
 — Wybrałem się właśnie do niego i bratanicy Lusii...  
 — A, słyszałem, słyszałem! Podobno cud piękności, najbardziej czarujące dziewczętko w całej okolicy...  
 — Nie przeczę, nie przeczę...  
 Po paru minutach już byli na miejscu. Ryszard zapytał parobka:  
 — Pan jest?  
 — Nie, niema. Wyjechał do Horodelska na polowanie.  
 — O, do diabła!.. To daleko... A panienska jest?  
 — Jest... O, idzie właśnie!...  
 Rzeczywiście na ganku ukazała się Lusja...  
 Kazimierz tak szeroko otworzył oczy, że aż Ignacy go uszczypnął, bo spojrzeńie Kazimierza przekraczało granice przyzwoitości... Ale nic dziwnego: Kazimierz podróżował po całym świecie, widział najbardziej osławione piękności, ale coś podobnego!...  
 — Ujrawszy przybyszów, Lusja na chwilę przystanęła, zmieszana i zarumieniona.  
 Było jej z tem zawstyżeniem jeszcze bardziej do twarzy...

Dalszy ciąg nastąpi.

# OWOC ZAKOŻONY

## Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

W miłość jest inaczej. Musi snąć istnieć owa wyższa sprawiedliwość, która mówi: „Kto miłością wojuje, ten od miłości ginie“. Tak długo miłością „wojowałem“ i miłością, wzniesioną w sercach dziewczęcych, je zdobywałem, aż od miłości... zginąłem... Bo oto spłynęła na mnie, wreszcie, miłość prawdziwa, czysta, idealna... lecz owa Sprawiedliwość nie zezwoliła mi napawać się nią. Chciała mi udowodnić, jak gorzki jest ból miłości zawiedzionej... Miałem na własnej skórze odczuć te krzywdy, które czyniłem, i to odczuć tak okrutnie, aby w tym jednym ciocie zebrały się wszystkie ciosy, zadawane przeze mnie w ciągu tylu lat...  
 Do ostatniej chwili nie chciałem się zżyć z tą myślą, że mam Cię utracić, Renusieńko... Już nawet po wyjściu z więzienia błąkałem się pod Twym domem, aby choć zdążyć Cię przed... śmiercią...  
 Oto wreszcie wypowiedziałem to słowo...  
 Tak, Renusiu, postanowiłem umrzeć...  
 A dlatego — zaraz Ci wytłumaczę...  
 Kochałem Cię prawdziwie. A więc powinienem być szczęśliwy Twojem szczęściem choćby z innym? Owszem. Ale ja w Twoje szczęście z Junowskim nie uwierzę nigdy. W każdym razie nie będzie to takie wielkie szczęście, jakie mogło być ze mną. Przepomnij sobie nasze pierwsze spotkanie i porównaj do swolch obecnych spotkań z Junowskim... Czy znajdujesz różnicę?  
 Przecież Junowskiego znałaś już dawniej. Znałaś nas jednocześnie, a jednak ku mnie było żywiej

Twoje serce, skoro ku mnie przysłała, choć już ślub z tamtym był postanowiony, choć za tem byli rodzice, wszystko...  
 Miłość, to jak ta iskra, która się nagle zapala między mężczyzną i kobietą, jak między dwoma biegunami przewodnika elektrycznego. Owszem, ogień, wzniesiony przez taką iskrę może się okazać niekiedy słomiany, ale póki płonie, jest żywszy i życiodajniejszy, potężniejszy i gorętszy, niż inny ogień miłosny, starannie i wolno rozdmuchiwany miechami sympatji, przyjaźni, życzliwości, przywiązania, dobroci i innych pięknych, ale nie tak... płomiennych uczuć...  
 Nasza miłość — to był ten pierwszy ogień. Twoja z Władysławem — to ten drugi. Może ta Wasza miłość będzie trwalsza — daj Wam, Bcże — ale ta... nasza byłaby piękniejsza i — wierź mi — dałaby nam więcej szczęścia. Nie mają więc świadomości, że Władysław zdoła Ci mnie zastąpić, nie mogę w ukryciu napawać się Waszem szczęściem i tem być szczęśliwy... Zbyt bolałoby mnie to... Nietylko, że ja cierpię, ale że i Ty nie jesteś tak szczęśliwa, jak mogłabyś być ze mną...  
 Nie chciałem tak dręczyć się przez całe życie. Wolałem więc umrzeć, aby skrócić swe męki, a zarazem móc spokojnie czekać w zaświatach, aż połączymy się nierozdzielnie już na wieki w życiu pozagrobowym...  
 Był ku temu jeszcze jeden powód, choć poboczny, ale umocnił mnie w mojem postanowieniu. Za życia nie powinienem zdradzać tej tajemnicy, ale

ponieważ nie będę już żył, gdy czytać będziesz ten list, mogę to więc śmiało powiedzieć.  
 Otóż Wladek wyzwał mnie na pojedynek. Chciał, żebyśmy się bili o Ciebie. Pragnął mnie zabić, aby... nawet śladu niebezpieczeństwa nie zostało mu z mojej strony. Może, zresztą, z innego powodu, mniejsza o to...  
 Postanowiłem... ułatwić mu zadanie. Dla mnie zabójstwo w pojedynku to takie same zabójstwo, jak każde inne. Pocóż miał żyć z grzechem na sumieniu? Ja zaś nie starałbym się go zabić, bo wiem, że nie odzyskałbym tem Twego serca, przeciwnie, przeklinałabyś mnie dniami i nocami, a ja pragnę jednak, aby wspomnienie o mnie pozostało w Twem sercu jasne i czyste, takie, jaką była nasza miłość...  
 Przypuszczam, że po przeczytaniu tego listu, zmienisz zdanie o mnie, nie będziesz miała do mnie żalu. Zadaję sobie sam karę, na jaką zasłużyłem. Wiem, że kto całe życie tylko igrał z miłością, nie zasługuje na szczęście prawdziwej miłości. Odchodzi więc i mam do Ciebie ostatnią prośbę przedśmiertną...  
 Zechciej łaskawie zaraz po otrzymaniu tego listu przyjść do mnie i westchnąć do Boga za spokój mej duszy, kłęcząc przed powłoką doczesną megrzesznego ciała. A potem... gdybyś kiedy zechciała... odwiedzić moją mogiłę... od czasu do czasu może kiedy zostawić na niej jakiś kwiatek... Boże... jaki jestem szczęśliwy już, teraz na samą myśl o tem, że zechcesz!...

Dalszy ciąg nastąpi

